Chrystus Król.

Godność i władza królewska Chrystusa jako Boga i Człowieka to prawda tak dawna jak chrześcijaństwo, a zarazem tak aktualna przez ustanowienie w naszych czasach osobnego święta ku jej uczczeniu i przez coroczne w dniu tym przypomnienie.

Panowanie nad ludzkością i wszechświatem należy się Chrystusowi z trojakiego tytułu. Królem jest 1º *na mocy pochodzenia i prawem dziedzictwa. Non electus, sed haeres Dei*, jak wyraża się św. Ignacy. Jako odwiecznie od Ojca pochodzący, równy Mu i współistotny, Syn Jego jednorodzony, Panem jest, dziedzicem i właścicielem wszystkiego, co wyszło z rąk Bożych w wielkim akcie stwórczym *). Ojciec przekazał Mu w spuściźnie owe dwa, niezmierzoną przestrzenią oddzielone królestwa jakiemi są niebo i ziemia, wraz z ich wszystkiemi dobrami.

Jako człowiek ukoronowany był Chrystus Pan królem w czasie. Sakrą Jego było wcielenie. Natura Jego ludzka, stając się własnem człowieczeństwem Słowa Bożego, otrzymać musiała odeń najwyższą, wszechmocną władzę i panowanie powszechne nad całem stworzeniem, którego jest głową. Narodził się królem; nie czekał przez szereg lat, by nim zostać; nie jest tylko kandydatem i pretendentem do tronu przez 33 lata życia Swego ziemskiego, lecz od samejże chwili przyjęcia ciała ludzkiego we wnętrznościach Niepokalanej Dziewicy piastuje godność i władzę królewską.

Tytuł do panowania uzasadniony Jego pochodzeniem, pozostawał jednak przez długi czas, niejako w cieniu. I tak jakby nie dawał on jeszcze Chrystusowi Panu prawa do tego, by Go

---

*) Ps. 104, 21; Dz. Ap. 10, 36; Żyd. 1, 2.

wszyscy ludzie czcili i słuchali, chciało Słowo Wcielone nabyć i posiąść to prawo w pocie czoła, przez znój ziemskiego żywota i Krwi Najśw. wylanie.

2º Jest tedy również Królem na mocy *prawa zdobyczy* przez pracę w Nazarecie, przez modlitwę i trudy apostolskie, a nadewszystko przez mękę i Kalwaryjską ofiarę. Staliśmy się Jego *ludem nabycia* (I p. II) za cenę Krwi Jego przenajdroższej. Wszedł w posiadanie Swego królestwa przez biczowanie, cierniem uwieńczenie i śmierć krzyżową. Składając za dusze krwawy okup, zdobywa jednocześnie prawo do panowania nad niemi i nad wszystką rzeszą odkupioną. *I będę panem ich, a oni będą mi ludem* (Levit. 26, 12).

3º Jest wreszcie Chrystus Królem *przez miłość*. Wziął ciało ludzkie i przyszedł na świat z miłości, miłością go podbił, miłością włada nim i rządzi. Koroną Jego, purpurą i berłem to miłość, poświęcająca dla pociągnięcia serc ludzkich dobra najbardziej przez świat cenione, pożądane i poszukiwane. Niema dla Jezusa droższego tytułu do panowania nad dobrowolny wybór*).

Jakiż jest zakres Jego władzy i zasiąg Jego królestwa? Władza Jego najwyższa jest — jak to się samo przez się rozumie — *powszechna*. Obejmuje wszystkie czasy, miejsca i dziedziny, a więc władzę *prawodawczą*, *sądowniczą* i *wykonawczą*. Królowanie Chrystusa nie zamyka się w pewnej oznaczonej epoce: ono ma przed sobą, tak jak poza sobą, wieczność. Nie ogranicza się do jakiejś ściśle określonej przestrzeni, lecz rozciąga się na wszechświat cały, od czeluści piekielnych do wyżyn empirejskich. Królem jest Chrystus *wszechstworzenia*, bo rozkazuje nawet aniołom, którzy są sługami Jego królestwa. *Cui non tantum reges, sed et angeli obediunt.* (św. Ign.). Królem jest *wszechnarodów*, a nie jednego, jak spodziewali się Żydzi (II Kor. V, 15); nie jednej uprzywilejowanej części ludzkiej społeczności, lecz jej całokształtu. Narody nie należą do siebie samych, ale do Niego. Jest *Królem królów i Panem panujących* (Obj. 19, 16), tak się tytułuje i jest Nim rzeczywiście. Góruje nad niemi z wysokości niebios. Władcy ziemscy panują prawnie jedynie przez Niego, a nie przez siłę, czy też na mocy jakiejś ugody społecznej o czysto ziemskiej sankcji. Jest Chrystus nadewszystko Królem

*) Ab. *Sauvé* „Elévations evangéliques".

stworzonej przez Siebie społeczności, jaką stanowi *Kościół Jego święty*. Jest nietylko Panem absolutnym tego królestwa, lecz i Głową, która wszystkiem kieruje i cały organizm ożywia. Jest wreszcie Królem *serc i dusz* ogółu swych wiernych poddanych i każdego poszczególnie.

Niektórzy chcieliby uszczuplić zakres władzy Chrystusa, ścieśniając go do duchowej dziedziny; jest to ograniczenie Jego królewskości, którą Pismo św i tradycja przyznają Mu bez zastrzeżeń. Chrystus cały w obu naturach, Boskiej i ludzkiej, jest bezwzględnie Królem, *tak w doczesnym jak duchowym porządku,* bez jakichkolwiek wyłączeń.

Większość teologów utrzymuje, że Chrystus Pan jako człowiek miał z prawa doczesną władzę królewską, ale faktycznie nie chciał jej dzierżyć. Choć ustanowiony Królem przez Boga samego — naucza św. Tomasz, — nie chciał sprawować tu na ziemi rządów doczesnych królestwa ziemskiego. *Christus autem, quamvis esset rex constitutus a Deo, non tamen in terris vivens terranum regnum temporaliter administrare voluit* †). Podobnie twierdzi św Antonin, a nauka ta, broniona przez Karmelitów z Salamanki, zyskuje dziś prawo powszechności. Jeśli zaś niektórzy teologowie (św. Rob. Bellarmin, Tolet, Sylvius, Billuart) zaprzeczali, czy też powątpiewali, jakoby Jezus miał jako człowiek doczesnę władzę królewską, to dlatego że nie ujmowali kwestji z właściwego punktu widzenia ††).

Królewskość Chrystusa uznaje Kościół cały i korzy się przed Jego Majestatem. Czy jednak Syn Boży i człowieczy panuje dziś wśród narodów i społeczeństw; czy prawo Jego jest prawidłem i normą najwyższą ludzkiego ustawodawstwa? Pytanie to stawia jeden z krzewicieli idei królowania Chrystusowego w ubiegłym wieku †††). Zastanawia się mianowicie nad tem, czy Chrystus istotnie panuje w czasach, w których książęta i naczelnicy państw uważają, że władza ich pochodzi od ich ludów, a ludy uwiedzione mniemaną wolnością utraciły pojęcie i zrozumienie istoty władzy. Tak panuje — świadczy wspomniany autor, — ale w sprawiedliwości, ponieważ ludzie nie chcieli być rządzeni dobrocią. Prawo Jego wymazali ze swych kodeksów, dali prawo

---

†) *Sum. teol.* (III, q. 5 q, a. 4, a. 1 i q. 58, a. 2).
††) *Fr. Garrigou — Lagrange O. R. La royauté de Jesus — Christ.*
†††) *Dom Gueranger* „Année liturgique“, t. III.

obywatelstwa błędowi i bluźnierstwu. Władza znikoma, nieuświęcona już dzisiaj świętem namaszczeniem, wymyka się co chwila z rąk, które ją chcą utrzymać, a kiedy ludy, stoczywszy się w przepaść anarchji, chcą władzę nanowo przywrócić, patrzą na jej upadek. Dzieje się tak dlatego, że władcy i ludy chcą być poza dominjum Syna Człowieczego. I będzie tak—kończy wyżej wymieniony pisarz,—dopóki książęta (głowy państw) i ludy, znużone swą niemocą, nie przyzwą Go, by nad niemi panował; dopóki nie podejmą znów hasła ojców swych i przodków: *Chrystus zwycięża, panuje, rozkazuje i od wszelkiego złego lud Swój broni.*

H. Lutostańska.

Z RZYMU.

Przybycie obecnie do Rzymu, centrum katolicyzmu, w ciągu świętego roku jubileuszowego grupy bezrobotnych, złożonej z około pół tysiąca osób, z Anglji, Szkocji i Irlandji, posiada specjalne znaczenie tak ze względu na osoby samych pielgrzymów, jak i miejsce ich pochodzenia, a szczególnie ze względu na wzniosłe słowa, wyrzeczone do nich przez Ojca św. Pielgrzymkę tę umożliwił tygodnik *The Universe*, z jego bowiem inicjatywy zebrano potrzebne fundusze, drogą składek. Myśl ta znalazła powszechne uznanie w Anglji, składki odrazu napłynęły obficie. Święty Rok jubileuszu Odkupienia winien być i jest dla wszystkich, którzy rozumieją jego prawdziwe znaczenie, rokiem pokuty i łaski, rokiem przebaczenia, pokoju i pociechy.

Bezrobotni—oto także ci dotknięci największą obecnie klęską każdego kraju i całego świata, której nie mogą zaradzić najusilniejsze wysiłki rządów, przybyli do Rzymu z krajów, najbardziej może dotkniętych tą klęską. Przybyli wprawdzie w małej liczbie, wobec całych rzesz bezrobotnych w nowym i starym świecie, jakby ziarnko w olbrzymich pokładach piasku, ale w liczbie wystarczającej, by służyć za przykład światu. Przybyli oni na wewnętrzne wezwanie Chrystusa, przynosząc wiarę, nadzieję i pokutę synów, mających specjalne prawo do pomocy Opatrzności.

Ojciec św., ojciec wszystkich dusz, wypowiedział do nich, a za pośrednictwem nich, do całego świata, głębokie słowa, które tylko mądrość Chrystusowa umie powiedzieć. Nigdy jeszcze—mówił—nie została ocenioną piękność, świętość i konieczność pracy tak jak obecnie, gdy odczuto jej brak. „Zdobywać będziesz swój chleb w pocie swego czoła” — powiedział Bóg do Adama i od tej chwili praca stała się dziedzictwem i obowiązkiem człowieka, dziedzictwem pokuty, ale i zarazem wzniosłym trudem. Po winie staje się praca koniecznością i zadosyćuczynieniem. I Syn Boży przy-

szedłszy na świat — przypominał Ojciec św. — chciał być przez trzydzieści lat robotnikiem, by uczcić i uświęcić ten środek odkupienia, który został dany człowiekowi. Dlatego też Chrystus zanim został nauczycielem i mistrzem, był przez lat trzydzieści, a więc przez większą część Swego życia na ziemi synem rzemieślnika, i „robotnikiem". Praca została też przez Niego uświęconą i stała się w ten sposób — zaznaczył Ojciec św. — rzeczą najcenniejszą, najświętszą i najkonieczniejszą, prawdziwym darem Boga. Świat zaś czynił często z pracy środek bardziej zguby niż ratunku, w imieniu pracy spełniano wiele występków, szerzono błędy, siano niepokoje i niezgodę, uczyniono z niej narzędzie zysku dla jednych, niewolnictwa dla innych, dla pracy często lekceważono Boży nakaz odpoczynku świątecznego, specjalnie zaleconego przez Boga, jako niezbędny środek dla pociechy i uświęcenia duszy. Obecnie dopiero poznaje świat swoje błędy, oraz grozę bezczynności.

Ta grupa bezrobotnych, przybyła do stóp Następcy Chrystusa, do świętego miasta, staje się widzialnym symbolem i przykładem tego co należy zastosować by zostać uzdrowionym, podając jako najpierwszy środek ratunku: modlitwę, pokutę, wiarę, zwrócenie się do Boga.

Słowa, wyrzeczone przez Ojca św. do udręczonych nieszczęściem, odnoszą się także do wszystkich, którzy nie mogli słów tych sami usłyszeć dla pociechy i pokrzepienia serc; zawierają one głębokie skarby nauki katolickiej dla tych wszystkich, którzy cierpią i potrzebują pokoju i odrodzenia.

Głębokie znaczenie posiada fakt, że właśnie ci pierwsi pielgrzymi, przedstawiciele rzesz dotkniętych klęską bezrobocia przybyli ze starożytnej wyspy świętych, z wiernej Irlandji.

Ta pobożna pielgrzymka, dokonana z przezwyciężeniem wielkich różnych przeszkód, podjętą została z wielką pogodą i radością, by móc uczestniczyć w wielkim darze Pana, otwartym dla wszystkich dusz. „Non de solo pane vivit homo": te słowa Chrystusa spełniły się w gorącem sercu tych katolików, którzy razem z innymi chcieli skorzystać z wielkiej godziny Boga.

Przy końcu audiencji papieskiej pielgrzymi odśpiewali wielkim chórem „Credo". Ojciec św. razem ze swymi synami powtarzał symbol wiary ze złożonemi rękoma, podzielając ich zapał i powtarzając wraz z nimi słowa tej samej modlitwy. Oto jeden z cudów świętego Roku; chwila ta jaśnieje nadzwyczajnym blaskiem piękna i głosi słowa odnowionej ufności w nieskończoną dobroć Ojca, który jest w niebiesiech.

Przyjmując na audiencji członków Międzynarodowego kongresu ogłoszeń, Ojciec św. wygłosił dłuższe przemówienie, z którego przytaczamy następujący wyjątek: Ogłoszenia — mówił Ojciec św. — mogą w dwojaki sposób zaciemniać i obrażać moralność, a mianowicie albo samą treścią danego ogłoszenia, albo sposobem, w jaki propaganda jakiejś rzeczy niewinnej samej w sobie jest przeprowadzaną. Co się tyczy treści jakiegoś ogłoszenia należy zauważyć, że rozpowszechnia ona często zarówno indywidualne jak rodzinne i społeczne klęski i nieszczęścia. Naprzykład istnieją książki, które winny być niezwłocznie odrzucone i potępione. Tymczasem książki te znaj-

dują fantastyczną wprost reklamę, wielce kosztowną, na którą wcale nie zasługują swą treścią, a która ma na celu pozyskanie dla nich światowej sławy. W tym wypadku ogłoszenie jest współwinne w złem, zawartem w przedmiocie szkodliwym i obrażającym samym w sobie. Oto naprzykład pewna książka wydana w Holandji. Gdyby została wydaną tylko w swoim ojczystym języku, języku wielkiego kraju, ale posiadającego małe terytorjum, zło jakie może wyrządzić, byłoby ograniczone do obrębu tego kraju. Niestety jednak zostaje ona przetłumaczoną na wiele języków, i zyskuje wobec tego ogromny obrót. Co się zaś tyczy sposobu działania akcji ogłoszeniowej, to często staje się ona współwinna w niemoralności, powiększa jeszcze demoniczny wpływ jaki zła rzecz zawsze posiada. I dzięki właśnie temu współdziałaniu i tej współwinie ogłoszeń, odnoszącej się do niższych instynktów natury ludzkiej, zło staje się bardziej groźnem i bardziej szkodliwem.

Dziennik *Osservatore Romano* donosi o audiencji, której Ojciec św. udzielił kapelanom faszystowskich związków młodzieży „przednie gwardje". Ojciec św. wygłosił z tej okazji przemówienie o odpowiedzialności kapłanów, zajmujących się duszpasterstwem wśród młodzieży. Przypomniał on wyrok potępiający, wydany przez Boskiego Zbawcę na tych, którzyby „zgorszyli jednego z tych małych, wierzących we Mnie" i wykazał, że zadanie duszpasterzy młodzieży polega nietylko na tem, by „małym" oszczędzić tego rodzaju zgorszenia, ale ich wrodzoną skłonność do wiary w Boga coraz bardziej pogłębiać i umacniać na późniejszy okres dojrzałości.

RÓŻANIEC DZIECI.

Przez długie lata nic wiele wiedziano o „Różańcu dzieci", organizacji powstałej samorzutnie dwanaście lat przed wojną w małej wiosce Misery we Francji. Dopiero w 1925 roku, pisze La Croix, *dowiedział się o tem ks. Voinot i zażądał, by tę wiadomość ogłoszono publicznie w celu rozpowszechnienia codziennej praktyki odmawiania dziesiątka Różańca przez dzieci. Odrazu odpowiedziano na to wezwanie, i w każdej diecezji francuskiej gorliwi katolicy wiedząc, że orędownictwo Matki Boskiej i potęga modlitwy dzieci są zawsze i wszędzie jednakowe, zapragnęli, by i ich parafja poszła za przykładem Misery. W ten sposób rozszerzył się powoli ten ruch pobożny, pokrywając swoją siecią wszystkie diecezje Francji, a również i wiele kolonij francuskich jak Martinikę, Tunis, Alger i t. d; zaszczepiono go*

nawet zagranicą, w Brazylji i Chile, gdzie obecnie wydawany jest biuletyn „Różańca dzieci“.

Od początku władze duchowne starały się poprzeć tę krucjatę, która nie wprowadza żadnego nowego dzieła, nie wymaga ani zapisów, ani składek, którą mogą prowadzić gorliwi katolicy, naznaczani przez miejscowego proboszcza, która opiera się tylko na łączności tych ostatnich w ramach danej diecezji i której jedynym środkiem łączącym jest biuletyn kwartalny „Ave“.

Najpiękniejszą zachętą do szerzenia tego pobożnego ruchu stanowi niewątpliwie list, jaki kardynał Gasparri wystosował do kardynała Dubois w dniu 2 grudnia 1926 roku i gdzie znajdują się następujące słowa: „Jego Świątobliwość Ojciec św., raduje się niezmiernie tą formą apostolstwa najmniejszych, których niewinność posiada tak przemożną władzę nad sercem Niepokalanej Dziewicy dla zbawienia grzeszników“.

Niepodobna wyliczyć wszystkich cudownych faktów, jakie zawdzięcza się „małym krzyżowcom Różańca“! „Tu — pisze naprzykład kapłan z jednej okolicy — od chwili gdy dzieci zaczęły się modlić, nie mamy już zupełnie pogrzebów świeckich, które dawniej były u nas rzeczą zwykłą“...

„Jeśli mój kościół był przepełniony podczas Pasterki, wbrew wszelkim przewidywaniom — pisze znów inny kapłan — przypisuję to moim małym dzieciom, odmawiającym codziennie różaniec“...

„Różaniec dzieci“ okazuje się doskonałem narzędziem odrodzenia parafjalnego życia chrześcijańskiego, jak i wytrwałości religijnej dla tych, którzy go praktykują, jednakże najbardziej pociągającym czyni go jego charakter tajemniczo zdobywczy.

Przyprowadza on do kościoła dzieci, których nic by nie pociągnęło, i sprawia, że przyłączają się one do organizacji, chociaż wyjście z niej lub przyłączanie się nie jest ani kontrolowane, ani nagradzane.

„Nie mogę tego zrozumieć — piszą z jednej miejscowości — babka jest zawziętą komunistką, która sprzedaje gazety komunistyczne, a pozwala swojej wnuczce należeć do Różańca“.

A oto inny jeszcze fakt, który podaje jedna katoliczka z wioski nad Marną: „Pewne dziecko, którego rodzice nauczyli znieważać kapłanów, i któremu wytłumaczyli, że niema Boga, wkręciło się jednego dnia w grupę, udającą się do kościoła, dla

odmawiania dziesiątka różańca i już się od niej nie odłączyło. Powróciwszy dnia następnego ośmiela się żądać różańca, od przewodniczki grupy, która jednak odmawia mu, obawiając się pozostawiać różaniec w rodzinie tak wrogiej dla religji. Cóż czyni dziecko? Samo go sobie fabrykuje: w tym celu wycina okrągłe płatki w starym pneumatyku samochodowym, wykrawuje krzyżyk z pudełka na konserwy, nawleka wszystko na sznurek i przedstawia zdumionej przewodniczce swój „piękny" różaniec. Mały ten chłopczyk stał się jednym z najgorliwszych w odmawianiu dziesiątki różańca. W następnym roku szedł na czele grupy dzieci, przystępujących do pierwszej Komunji św.".

Krucjata różańcowa pozyskuje dzieci rodzin najbardziej antireligijnych, zdobywa jednakże także i serca innych, nawet najmniejszych dzieci w wieku 4 do 5 lat. Wszystkie one są wierne, lubią odmawiać swoją dziesiątkę różańca, stanowi to dla nich prawdziwą radość. Nic też dziwnego, że w sprawozdaniach przewodniczek grup różańcowych dzieci znajdują się następujące uwagi, dotyczące obecności dzieci w kościele: „Nie zwróciły uwagi na złą pogodę". — „Przyszły pomimo wielkiej ulewy". — „Wytrwały na modlitwie, pomimo ostrego mrozu...

EPILOG WYDARZEŃ W EZQUIOGA.

Mija obecnie trzy lata odkąd zaczęto mówić o Ezquioga i o nadzwyczajnem zjawieniu się Najświętszej Marji Panny, o proroctwach i tajemnicach, zwierzonych przez Nią ludności tamtejszej, i o Jej życzeniu, by w tem miejscu wystawiono kaplicę ku Jej czci. Wiadomości te wywołały ogromne wzruszenie w całej prowincji, a nawet w całej Hiszpanji. Tłumy ludzi udawały się do małego miasteczka, by być świadkiem tych nadzwyczajnych wydarzeń.

Kościół jednakże, zawsze pełen roztropności, nie wydał żadnego orzeczenia o tych zdarzeniach przed powzięciem dokładnych badań. Dzienniki katolickie, posłuszne nakazom hierarchji kościelnej, zachowywały ostrożne milczenie.

Ezquioga jest małem miasteczkiem, leżącem nad brzegami rzeki Oria, w prowincji baskijskiej Guipuzcoa. Posiada ono zaledwie 600 mieszkańców i utrudnioną i rzadką komunikację ze światem zewnętrznym (najbliższa stacja kolei żelaznej znajduje się w odległości 4 kilometrów w Zumarraga); jest to okolica poświęcona całkowicie uprawie roli i hodowli. Dobroduszna

ludność z Ezquioga uwierzyła odrazu bez zastrzeżeń wszelkim wieściom o „zjawiskach" i stała się gorliwymi czcicielami „Najśw. Panny z Ezquioga".

Kościół jednakże wystąpił ze swojem orzeczeniem. Biuletyn oficjalny episkopatu Vitorii, nr. 19, z dnia 15 września, jak donosi *La Croix* wydał obecnie okólnik, podpisany przez biskupa tej diecezji, Mgr Mateusza Mujica, który potępia absolutnie te wszystkie domniemane widzenia: „Nietylko nie można było stwierdzić żadnego znaku, któryby pozwolił przyznać charakter nadprzyrodzony temu co się tam działo, a szczególnie temu, co się tam dziać miało, ale w różnorodny sposób przejawił się tam duch złego i kłamstwa"...

Okólnik zabrania rozpowszechniania wszelkich obrazów, fotografij i ilustracyj, przedstawiających kult dla „Najśw. Panny z Ezquioga" a także zabrania, by różni „widzący" lub „oświeceni" udawali się do owych miejsc mniemanych „widzeń". Jeśli ci ostatni nie poddadzą się wydanemu rozporządzeniu episkopatu, zabronionem im zostanie przystępowanie do Komunji świętej.

Po tem stanowczem oświadczeniu władzy episkopalnej nie może już istnieć żadna wątpliwość co do „wydarzeń", które tak bardzo zajęły i wzruszyły katolików hiszpańskich i obcych.

ŻYWOTNOŚĆ KATOLICYZMU W ANGLJI.

Trwałość katolicyzmu w Anglji usprawiedliwiła twierdzenie jednego z jego apostołów: „Bierzcie moje życie, powiedział rzeczywiście ks. Ogilvie, męczennik angielski z XVI wieku, u stóp rusztowania, jestem gotowy wszystko wam oddać, mojej religji jednakże nigdy nie zdołacie zabrać".

Od czasu wielkiej wojny, pisze *La Croix*, trzoda katolicka powiększa się każdego roku, i na każdy rok przypada prawie równomiernie około 12.000 nawróceń, w ciągu ubiegłego roku przybyło ich ściśle 12.019. Trzoda ta wierna Stolicy św. liczy obecnie około dwóch i ćwierć miljonów w Anglji i krajach galijskich, zaś 1.651 kapłanów świeckich i 3.057 zakonnych zapewnia jej pomoc religijną w 2.288 świątyniach. W ciągu jednego roku zbudowano 14 nowych kościołów i kaplic i otworzono 45 szkół katolickich.

W Liverpool, w początku czerwca, poświęcono w obecności 40 arcybiskupów i biskupów oraz 60.000 wiernych, kamień węgielny katedry, która będzie jedną z największych katedr świata: nad wspaniałą tą świątynią górować będzie pomnik Chrystusa Króla, na 30 stóp wysoki, nad którego ostatecznem wykończeniem pracują obecnie artyści. Niedawno zaś odbyło się poświęcenie opactwa benedyktyńskiego w Buckfast, całkowicie zbudowanego przez zakonników na podwalinach klasztoru z XI wieku, który zniszczyła reformacja, tysiące katolików i nie katolików uczestniczyło z wielkiem skupieniem w tej uroczystości. Nawet diecezja wyspiarska Argyll, ponownie odtworzona w Szkocji, pragnie mieć swoją własną katedrę i ka-

tedrę bardzo piękną: Giles Scot, architekt katolicki, który za swoje zasługi otrzymał szlachectwo od króla angielskiego, wykonał plany ogromnej gotyckiej budowli z polecenia Mgr. Donalda Martin, trzeciego biskupa odbudowanej diecezji, diecezji bardzo ubogiej, w której jednakże pobożność mieszkańców utrzymuje 27 kapłanów.

Na przedmieściu Londynu Camden Town, Mgr. Carton de Wiart, położył w ubiegłym roku pierwszy kamień pod nowy kościół poświęcony Matce Boskiej, nowa ta świątynia zastąpi prowizoryczny kościół belgijski, którym musiano się zadowolić od 1921 roku.

Wychowanie młodzieży stanowi jedną z największych trosk Kościoła katolickiego w Anglji, którą powiększają jeszcze grożące obecnie rozporządzenia kół rządowych odnośnie do szkolnictwa, rozporządzenia te spowodowałyby zamknięcie szkół katolickich i przeniesienie ich uczniów do szkół nie katolickich na rozkaz władz miejscowych. Ustawa ta naruszyłaby poważnie prawa przyznane katolikom przez Dekret nauczania z roku 1921. W czasie kongresu nauczycieli, jaki odbył się niedawno w Nottingham, Mgr. Mac Nulty, biskup tej diecezji, przypomniał słusznie prawa rodziny w kwestji nauczania młodzieży. 386.631 dzieci uczęszcza do szkół ludowych w Anglji, zaś 59.859 uczniów uczy się w zakładach średnich. Benedyktyni i Jezuici posiadają pierwszorzędne zakłady naukowe, pierwsi w Downside i Ampleforth, drudzy w Stonyhurst i w Beaumont. W samym Oksfordzie istnieją liczne szkoły religijne. Z tych średnich i wyższych zakładów naukowych wychodzą osobistości, których wielkie zdolności odgrywają poważną rolę w życiu narodowem, a mianowicie dyplomaci, uczeni i przemysłowcy. Wywierają oni wielki wpływ na społeczeństwo, przejawiający się zwłaszcza w współczesnej literaturze.

Co się tyczy szkół i kursów wakacyjnych, odbywających się na uniwersytetach w Oksford i Cambridge, zostały one obecnie otwarte dla wykładów katolickich. Pod kierownictwem Społecznego Związku katolików odbywa się szereg wykładów w szkole wakacyjnej w Oksford z dziedziny zagadnień ekonomicznych i społecznych, rozpatrywanych z punktu widzenia katolickiego. W 1932 roku omawiały one stosunki międzynarodowe i wzięli w nich udział liczni słuchacze z obcych krajów. W Cambridge rozpatrywano: „Zasady i praktykę moralności”, w ciągu nabożeństwa zamykającego te wykłady przemawiał kardynał Bourne, wykazując niebezpieczeństwo wynikające dla katolików z należenia do związków neutralnych lub różnowyznaniowych, które pracując jaknajlepiej nad ustaleniem pokoju międzynarodowego, mogą pomimo to wydawać uchwały, nie zgadzające się z zasadami katolickiemi.

Ważnem zadaniem katolików angielskich jest rozwiązanie sprawy stosunku do wsi. Przemysł angielski, tak samo jak przemysł innych narodów, przyciągnął do środowisk fabrycznych ludność wiejską, z wielką szkodą dla ziemi, niedostatecznie wyzyskanej, a także i dla wieśniaków, którzy wytrąceni z równowagi, tracą często w mieście zdrowie fizyczne i moralne, zwłaszcza w obecnej dobie bezrobocia. Katolicy usiłują wynaleźć środki, któreby powróciły robotników do uprawy ziemi. Katolicki związek rolniczy umieścił licznych bezrobotnych w szkołach rolniczych. Z drugiej znowu strony powstał inny

projekt katolików, który zdaje się trafił na właściwą drogę, znalazł bowiem potężne poparcie. Polega on na zamiarze nabycia rozległego terenu, obejmującego około 1.000 akrów ziemi (około 400 hektarów), w celu stworzenia tam kilkuset małych folwarków. Zostanie tam wprowadzony system kooperacyjny. Rodziny będą miały pierwszeństwo w nabywaniu tych folwarków. Zamiar ten będzie najpierw przeprowadzony na małą skalę dla próby, i będzie na razie pozwalał tylko na umieszczenie 400 do 500 osób. Tym ruchem, popierającym powrót na wieś, kierują głównie Dominikanie.

Cały szereg zajmujących i ważnych inicjatyw przeprowadza krucjata przeciwko wysiłkom sowieckich bezbożników. Agencja prasowa „Daily Worker" (Codzienny robotnik) prowadzi w dalszym ciągu niebezpieczną kampanję antireligijną, ogarniając swym wpływem nawet prasę nonkonformistyczną i duchowieństwo kościoła anglikańskiego, katolicy słusznie bardzo oburzają się na to i arcybiskup z Liverpool podczas zamknięcia kongresu tercjarzy franciszkańskich, jaki odbył się w Leeds, odwołał się w sposób gorący do sumienia katolików, by walczono z temi dążeniami.

Niezmiernie cenne są metodycznie prowadzone kampanje przez Związ. Bellarmina, dawniejszy „Związek Akcji katolickiej", który zmienił swoją nazwę w celu uniknięcia zamieszania. Organizacja ta posiada potrójny cel: bronić religji w prasie, odpowiadając na napaści i dostarczając potrzebnych wyjaśnień, podając wiadomości odnośnie do nauki i praktyki katolicyzmu zarówno nie katolikom jak i katolikom, rozpowszechniając wreszcie za pośrednictwem broszur i ulotek znajomość jakiegoś artykułu wiary.

Naprzekór różnym trudnościom, można powiedzieć, że sytuacja katolików w Anglji ogromnie się wzmocniła. XIII ste zgromadzenie związku Rycerzy Kolumba dało sposobność do charakterystycznej manifestacji, mianowicie kongresiści zebrani w Bournemouth, na południu Anglji, zostali zaproszeni na urzędowe przyjęcie przez władze miejskie. Oto jeden ze znamiennych znaków czasu.

CHRZEŚCIJANIE W IRAKU.

Istnieje jeszcze naród asyryjski. Od czterech tysięcy lat (Niniwa, Babilon i t. d.), rasa ta nie wymarła. Dziś tworzą oni mały naród, składający się z około 40.000 dusz, na czele którego stoi patrjarcha Mar Szimun. Są to chrześcijanie, przeważnie nestorjanie. Schronili się do północnej części Iraku, gdzie żyją w rozproszeniu i są zmieszani z kurdami, wyznawcami religji muzułmańskiej.

Niedawno umarł w Europie, gdzie przebywał dla celów politycznych, król Fajsal, władca państwa Iraku. W nekrologach, jakie poświęciła mu prasa europejska, rozbrzmiewała chwilami mniej lub więcej wyraźna skarga przeciwko zmarłemu zarzucająca mu — może nie bez powodu — że w wojnie religijnej, prowadzonej przeciwko asyryjskim chrześcijanom, w kraju, zamie-

szkałym przeważnie przez muzułmanów, zajmował stanowisko zupełnie nieodpowiedzialnej neutralności. Jego pobyt w Europie miał na celu wyjaśnienie tego prześladowania chrześcijan w Iraku, którem chcąc niechcąc, musi zająć się Liga Narodów. Czy następca Fajsala—królestwo Iraku, obejmujące całą Mezopotamję i okręg Mosul, jest monarchją dziedziczną — dorósł do swego politycznego zadania, uspokojenia swego państwa, o tem dziś jeszcze nic pewnego powiedzieć się nie da. Pewnem jest tylko, że pomimo poważnych wewnętrznych problemów europejskich, oczekujących rozwiązania, wielkie państwa zachodnie mają obowiązek przeciwdziałać nędzy i prześladowaniu chrześcijan w Iraku.

Sytuacja w Iraku jest rzeczywiście beznadziejną. Niedawno nadeszła stamtąd wiadomość, że w okręgu granicznym pomiędzy Irakiem a Syrją żołnierze muzułmańscy wymordowali około 1.000 chrześcijan asyryjskich. Za pretekst do tej rzezi posłużyło przejście licznych chrześcijan asyryjskich do okręgu francuskiego w Syrji. Gdy bowiem Mar-Szimun, patrjarcha nestorjański chrześcijan asyryjskich, na podstawie zapewnień ze strony rządu Iraku dał się namówić do prowadzenia układów i udał się do Bagdadu, tam wbrew prawu i sprawiedliwości został uwięziony. Przeczuwając nowe prześladowanie chrześcijan — są one w Mezopotamji na porządku dziennym — uciekły tysiące zagrożonych chrześcijan ze swemi rodzinami do Syrji, by tu szukać pomocy. Nieostrożnie spróbowali oni następnie chwilowo tylko powrócić do ojczyzny, i tam pragnęli przyjaciół i znajomych pociągnąć za sobą do bezpiecznej Syrji. Z hasłem „zemsta na zdrajców ojczyzny, którzy królestwo Iraku na obczyźnie hańbią", rozpoczęto krwawą rzeź, której jednakże najgłębszą przyczyną jest tylko fanatyczna nienawiść Muzułmanów i Kurdów do chrześcijan.

Współwinę Anglji i Ligi Narodów w powolnem tępieniu 30.000 chrześcijan Iraku, częściowo Nestorjanów, częściowo Chaldejczyków, (należących od 1778 roku do Kościoła rzymskiego), można zrozumieć dopiero po krótkiem przeglądnięciu rozwoju politycznego królestwa Iraku. W ciągu wojny światowej chrześcijanie asyryjscy buntowali się przeciwko sułtanowi tureckiemu i łączyli się z wojskami sprzymierzonemi. Po ukończeniu wojny obawiali się powrócić do ojczyzny, gdyż byliby tam niewątpliwie padli ofiarą szczepów muzułmańskich. Rząd brytyjski, który w roku 1919 okupował Irak, z polecenia Ligi Narodów, nadał chrześcijanom asyryjskim nowe miejsce zamieszkania i zrazu zdawało się, jakoby pokój zawitał już naprawdę do nieszczęśliwego tego kraju. Jednakże, gdy Anglja w roku 1924 ustanowiła władcą Iraku dawnego króla Hedżas, Fajsala, i przyznała jego państwu rozległy samorząd, rozpoczęły się ponowne walki religijne. W 1932 roku, z inicjatywy Anglji, pomimo poważnych zastrzeżeń komisji Ligi Narodów, wliczono królestwo Iraku jako państwo suwerenne w poczet państw Ligi Narodów. Anglja zabezpieczyła swoje interesy w Mosulu — kopalnie nafty — zawarciem układu z Irakiem, Liga Narodów ze swej strony sądziła, że przez ogłoszenie ustaw o ochronie mniejszości, wydanych przez rząd Iraku w 1932 roku, zagwarantowane zostały prawa chrześcijan Asyryjczyków. Był to jednakże fatalny błąd, jak wykazały ostatnie zdarzenia. W ten sposób krótkowzroczność Ligi Narodów i chybiona polityka Anglji, patrzącej na

Irak tylko z punktu widzenia swoich interesów gospodarczych, stworzyła podstawy nowego prześladowania chrześcijan.

Łatwo zrozumieć, że polityczną opinję Europy, która posiada dostateczny materjał do dyskusji nad przyszłością państw zachodnich, w bardzo słabym tylko stopniu obchodzi los narodu o starej cywilizacji. Stanowisko to jednak nie może być usprawiedliwione, chrześcijański świat zachodni bowiem, który co roku wysyła setki posłańców wiary do Misyj w różnych częściach świata, sprzeciwiłby się swojej misji kulturalnej wobec chrześcijan poza europejskich, gdyby dopuścił wytępienia 30.000 swoich asyryjskich współwyznawców przez fanatycznych wyznawców Mahometa.

wedł. *Schönere Zukunft.*

II MIĘDZYNARODOWY KONGRES KATOLICKICH SZKÓŁ ŚREDNICH.

Holandja jest ziemią wybraną dla wolności nauczania. Bardzo szczęśliwym też był wybór Hagi na miejsce obrad drugiego międzynarodowego kongresu średniego nauczania katolickiego. Kongres w Hadze (od 31 lipca do 5 sierpnia) zgromadził dwustu pięćdziesięciu członków, specjalistów z dziedziny pedagogicznej i zawodowej nauczania średniego, klasycznego i nowożytnego, męskiego i żeńskiego, zakonnego i świeckiego. Przewaga liczebna była, rzecz zupełnie prosta, po stronie Holendrów i Belgów. Jednakże i większość krajów europejskich miała na tym kongresie swoich, w pełni ukwalifikowanych, przedstawicieli. Zaraz drugie miejsce po Holandji i Belgji zajmowała delegacja francuska.

Niepodobna byłoby podawać tu dokładne sprawozdanie ze wszystkiego tego co zostało powiedziane na kongresie, można żałować nawet, że program nie był trochę bardziej ograniczony, brakowało bowiem czasu na przestudjowanie i przedyskutowanie, tak jak one na to zasługiwały, różnych ważnych problemów pedagogicznych, poruszonych przez znakomitych pedagogów.

Należałoby naprzykład zebrać wszystkie ważne i kompetentne sprawozdania o stanie problemów szkolnych w kilku krajach współczesnej Europy. Odpowiednio do okoliczności rozchodzi się tu, jużto o ustawodawstwo nauczania, jużto o metody nauczania i wychowania, odnośnie do każdego z głównych prądów filozoficznych, intelektualnych, politycznych i społecznych. W kwestjach tych wypowiadali się różni znakomici pedagodzy z Niemiec, Belgji, Hiszpanji, Włoch i innych krajów. Kanonik Devaud z Fryburga w Szwajcarji podał wiele ważnych i zajmujących szczegółów nietylko o szkole czynnej w Genewie, ale także o kolejnych fazach pedagogji sowieckiej. Ks. Sabatier z Francji wygłosił bardzo dojrzałą i ścisłą rozprawę o „sankcji w wychowaniu współczesnem“ podkreślając konieczność nadania karze, o ile ta okaże się niezbędną, charakteru indywidualnego

i umoralniającego. Komisja studjów klasycznych rozpatrywała współczesne spory, wynikające z kwestji narodowości grecko-łacińskich. Kanonik Halflants z Brukseli przedstawił świetnie koncepcję tradycyjną w tej kwestji. Ks. Charmot z godną pochwały bezstronnością uczynił przegląd różnych mniemań wywołanych tem samem zagadnieniem. Wymiana poglądów, niestety zbyt krótka, jaka nastąpiła po dwóch tych sprawozdaniach, wykazała, że kongresiści z Hagi nie obawiali się stawić czoła trudnościom najbardziej skomplikowanym i zawiłym.

Jedno posiedzenie poświęcono metodom, jakie należy uwzględniać i środkom, jakich należy unikać, w przygotowywaniu uczniów, chłopców i dziewcząt, w szkole średniej do apostolstwa religijnego, do jakiego są wezwane wszystkie elity wierzące, znajdujące się w ramach Akcji katolickiej. Sprawę tę omówił p. de Boer, kierownik katolickiego liceum dla dziewcząt w Hadze.

Wreszcie podczas ostatniego zebrania, zamykającego kongres, rektor uniwersytetu katolickiego w Nimwegen, ks. Brandsma, z zakonu Karmelitów, wypowiedział w języku holenderskim: „Czego uniwersytet oczekuje od nauczania średniego". Jeden zaś z kongresistów francuskich, odpowiadając życzeniom wszystkich obecnych, przedstawił zadanie jakie przypada w każdym kraju średniemu nauczaniu katolickiemu, jest niem mianowicie wdrażanie podwójnej miłości ojczyzny i pokoju, harmonijnej zgody obowiązków narodowych z obowiązkami międzynarodowymi, według ideału chrześcijańskiego.

wedł. *Etudes*.

DOTKNIĘCIA ŁASKI.

W ostatnich czasach zamieściły czasopisma więcej niż zwykle wypadków nawróceń we wszystkich krajach. Przytaczamy tu za *Schönere Zukunft* te pełne otuchy szczegóły: „Podczas swego pobytu w Wiecznem Mieście wikarjusz apostolski Danji, Mgr. Brems, zawiadomił Ojca św., że w ubiegłym roku 4.000 osób zgłosiło swoje przystąpienie do Kościoła katolickiego. W wigilję swego wyjazdu do Rzymu Mgr. Brems udzielił chrztu św. 50-u nawróconym". Nietylko jednak w krajach protestanckich Europy, ale także na dalekim Wschodzie, wśród buddystów, zdarzają się obecnie coraz częściej nadzwyczajne nawrócenia. W ostatnim czasie pojawiło się w prasie katolickiej dłuższe sprawozdanie, podane przez wybitne osobistości, które usłyszały wezwanie Boże: *veni et sequere me!* Posłuchały one, przyjęły chrzest i zostały zakonnikami. Słynna „Akcja dla studentów chińskich w Europie" zapoznała licznych młodzieńców chińskich z Objawieniem Bożem, z *Magnalia Dei* i Jego świętym Kościołem, wielu też zażądało chrztu. Najcudowniejszem jednak jest nawrócenie bogatego i słynnego Yu-nai-Yen, którego nowożytni buddyści uważają za swego przyjaciela i opiekuna. Z powodu swej nadzwyczajnej łagodności nazywany był on przez ludność

„świętym mandarynem". Człowiek ten, wierzący płomiennie w przyszłą wielkość swego kraju, popadł w zwątpienie, gdy Chiny zaczęły być nawiedzane wojnami, zarazami i głodem. Postanowił on wyrzec się tego nędznego świata i wstąpić do klasztoru buddyjskiego. Przyjaciel jego Czang-Yen, który niegdyś we Frankfurcie pod wpływem wyżej wymienionej Akcji dla studentów chińskich został chrześcijaninem, poradził znajdującemu się w rozterce religijnej przyjacielowi, zapoznać się jeszcze z katolicyzmem, tam także bowiem znajdują się klasztory, w których ukryć się można przed światem. Yu-nai-Yen rzeczywiście już w kilka dni później usunął się cicho do klasztoru Ośmiu Błogosławieństw w prowincji Hopei. Tu dotknięty nagle łaską Bożą został postulantem. Także jego młodego przyjaciela Cze-fei wybrał Bóg za swego sługę. Cze-fei był mnichem buddyjskim niezwykle uzdolnionym, pełnym charakteru, pełnym zapału dla spraw swojej religji. Jako wysłannik buddystycznego ruchu odrodzeniowego, szerzonego przez jego przełożonego, znanego także w Europie uczonego Fai-Scu, działał on w północnych Chinach. Wszystkie jego długoletnie trudy okazały się bezowocnemi: towarzysze zakonni nie mieli już wiary, nie chcieli słyszeć o żadnej działalności misyjnej i tkwili biernie w kontemplacji. Cze-fei opowiedział przyjacielowi nowo nawróconemu na chrześcijaństwo o swoich troskach. Do świata nie chciał już powrócić, gdzie zatem miał się udać? I tu okazał się tajemniczy wpływ łaski, udał się on za swoim przyjacielem do Ankuo, gdzie po dłuższem przygotowaniu przeszedł do Kościoła katolickiego. Później wstąpił także do klasztoru Ośmiu Błogosławieństw. Prasa katolicka podając jeszcze dalsze wiadomości o różnych nawróceniach na katolicyzm, w ten sposób opowiada dalsze losy owych dwóch nawróconych Chińczyków: „Chcąc uniknąć trudności ze strony swoich rodaków i zamętu panującego w Chinach z powodu wojny domowej i ogólnego chaosu, przesiedlili się oni do Europy i osiedli w opactwie św. Andrzeja w Belgji, w Lophem koło Bruges, by w ciszy kończyć swoje studja teologiczne i filozoficzne. Tam spotkali innego słynnego mandaryna Dr. Celestyna Lucz-Siang, dawnego chińskiego prezydenta ministrów i jeszcze jednego brata zakonnego z klasztoru Ośmiu Błogosławieństw, brata Taai-tee. Opat, Mgr. Neve, przyjął go przed rokiem do swego klasztoru z wielką życzliwością i gorliwością o dobro dusz". Oto drogi łaski bożej...

DZIAŁALNOŚĆ CYWILIZACYJNA OO. ŚW. DUCHA W AFRYCE.

W VII Międzynarodowym kongresie nauk historycznych, który odbył się w Warszawie od 21 do 27 sierpnia b. r. wzięło udział duchowieństwo katolickie, a osobna szósta sekcja poświęconą była historji religji i historji Kościoła. Wygłoszono liczne referaty, a mianowicie: Reforma zakonu benedyktyńskiego w Polsce, Stanowisko Polski na soborze Konstancjeńskim, Walki w obronie katolicyzmu w Belgji w XVI wieku, Dzieje kongregacyj

religijnych we Francji od XVI do XVIII stulecia i t. d. W księdze referatów nadesłanych na kongres Dr. Stanisław Kolipiński C. S. Sp. omawia zbawienny wpływ misyj na ludy pierwotne, a zwłaszcza niezmiernie owocną działalność misjonarzy św. Ducha na plemiona afrykańskie, pogrążone w fetyszyzmie. Misjonarze ci, nauczając Ewangelji, zakładają zarazem podwaliny chrześcijańskiej cywilizacji europejskiej.

Kongregacja misjonarzy św. Ducha założoną została w 1703 roku w Paryżu, w celu kształcenia i przygotowywania kapłanów misjonarzy dla kolonij francuskich. W XIX wieku praca ich misyjna i kulturalna zagarnęła wielkie obszary Afryki i wykazuje wszędzie dobroczynne rezultaty. Obecnie Kongregacja OO. św. Ducha obejmuje w Afryce 312 pierwszorzędnych stacyj misyjnych, i 6.709 stacyj drugorzędnych, gdzie pracuje 586 kapłanów, 258 braciszków zakonnych, 1.157 zakonnic, 9.465 katechistów i 4.120 nauczycieli. Rozwijają oni działalność misyjną tak w zachodniej jak i wschodniej i środkowej Afryce; prowincje te zamieszkuje 25 miljonów ludności krajowej, wśród której obecnie znajduje się 2 miljony chrześcijan i katechumenów. Chcąc jaknajlepiej spełnić swoje zadanie, misjonarze św. Ducha opanowali dokładnie języki i dialekty plemion afrykańskich i wydali setki słowników, gramatyk i podręczników w tych językach. Henryk Sienkiewicz zwiedzając w 1892 roku Zanzibar, wyrażał się z podziwem o pracy tych misjonarzy, którzy wydają także tygodniki i miesięczniki w językach plemion afrykańskich.

Największe zasługi położyli jednakże OO. św. Ducha w dziedzinie szkolnictwa. Od 1845 roku w każdej stacji misyjnej znajduje się choć jedna szkoła ludowa. Obecnie ilość tych szkół wynosi 2.000 z 120.000 uczniów. W 1852 roku założyli OO. św. Ducha również liczne szkoły zawodowe dla krajowców. W szkołach tych krajowcy pozbywają się głównej swej wady lenistwa i uczą się różnych rzemiosł, umożliwiających im odpowiedni zarobek dla nich i ich rodzin. Ze szkołami zawodowemi połączoną jest również nauka rolnictwa i nowych metod uprawy plantacyj. W celu wyrwania młodzieży z pod szkodliwych wpływów obyczajów krajowych, utworzyli misjonarze liczne internaty tak dla chłopców jak i dla dziewcząt, w których ćwiczą się w pracy i cnotach chrześcijańskich. W tak zwanych instytucjach dla narzeczonych, młode dziewczęta pod kierownictwem zakonnic przygotowują się na przyszłe chrześcijańskie żony i matki, przyzwyczajając krajowców do monogamji. Z inicjatywy misjonarzy św. Ducha powstały tak zwane wioski wzorowe w Afryce, gdzie znajdują się liczne przytułki dla starców, zakłady dobroczynne dla kalek i szpitale.

Wielką tę działalność religijną i kulturalną rozwijają misjonarze pomimo ogromnych przeszkód i trudności, jakie napotykają ze strony starych zwyczajów różnych plemion afrykańskich, jak niewolnictwa, poligamji, wyzysku kobiet i dzieci, tajemnych związków i t. d. Biorąc pod uwagę ogrom dokonanej pracy kulturalnej, wielkość ofiar i trudów misjonarzy sw. Ducha, Akademja francuska przyznała im w 1932 roku nagrodę „Niobe“ za działalność cywilizacyjną w Afryce fetyszystycznej. *W. K.*